

**Aleksander Radłowski –
prezes Towarzystwa Popierania Kultury Regionalnej w Częstochowie i
okręgowy inspektor pracy IX Okręgu Inspekcji Pracy w Katowicach**

Aleksander Stanisław Radłowski, syn Stanisława urodził się 7 maja 1902 r. w Aniołowie, na przedmieściach Częstochowy. Ojciec (zm. 1932 r.) był ślusarzem. Matka, Maria z Kanczewskich, zajmowała się dziećmi – oprócz Aleksandra, jego siostrą Emilią oraz braćmi: Wiktorem i Antonim¹. W latach 1912–1914 Aleksander uczęszczał do gimnazjum polskiego G. Kościńskiego przy ul. Teatralnej 7 w Częstochowie, ale po wybuchu wojny światowej został ewakuowany do Rosji i tam w miejscowości Niżnij Tagił za Uralem ukończył gimnazjum realne zorganizowane przez uchodźców. Tam też 30 sierpnia 1917 r. wstąpił do polskiej I Niżnotagiłskiej drużyny koedukacyjnej, w której pełniącym obowiązki drużynowego był Tadeusz Grabowski, a prezesem patronatu M. Jasionowska. W marcu 1918 r. brał udział w I Zjeździe drużyn Naczelnictwa Harcerskiego na okręg północny w państwie rosyjskim. Przyrzeczenie harcerskie złożył 26 maja 1918 r. i był zastępowym w swojej drużynie².



Fot. 1. A. Radłowski podczas I zjazdu polskich drużyn harcerskich okręgu północnego w Rosji w 1918 r. – czwarty od prawej w drugim rzędzie.

W drugiej połowie 1918 r. wrócił z rodziną do kraju i w 1919 r. podjął pracę w 16 Obwodzie Inspekcji Pracy w Częstochowie, jako pracownik umysłowy. W 1921 r. zdał „(...) egzamin państwowy dla podinspektorów pracy i z dniem 1 lutego 1922 r. (...) został mianowany podinspektorem pracy w Częstochowie (...)”. Tego samego dnia urodziła się jego córka Maria Krystyna. Jego żoną była Monika Maria, córka Stanisława Kieszczyńskiego i Antoniny z Kukułów (urodzona 15 listopada 1899 r. w Herbach)³.

W październiku 1923 r. wystąpił ze służby i do maja 1925 r. pozostawał bez pracy. Następnie powrócił do częstochowskiego obwodu Inspekcji Pracy. W październiku 1925 r. uczestniczył w kursie higieny ogólnej i przemysłowej MPiOS oraz Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia w Państwowej Szkole Higieny przy Państwowym Zakładzie Higieny, gdzie zetknął się m.in. z C. Czarneckim (?) z Torunia, A. Mianowskim (?) ze Lwowa, H. Oszczakie-

¹ O rodzinie Radłowskich zob.: AP Częstochowa, Akta m. Częstochowa, 27/69, k. 482 oraz Urząd Stanu Cywilnego Częstochowa, akt zgonu nr 932/1973 (dane źródłowe – dzięki uprzejmości dr Juliusza Sętowskiego).

² Na podstawie dokumentów rodzinnych przechowywanych przez wnuczkę insp. A. Radłowskiego, Anę Łempicką-Głuźniewicz z Zabrze. Na odwrocie fotografii ze Zjazdu można odczytać m. in. podpisy: M. Szulachowska (?), Filipecki (?), Witold Rościszewski, p. dr. Sawicki Jerzy, Węglińska i Zocha Zambrzycka.

³ AP Częstochowa, Akta m. Częstochowa 27/26, t. VII, k. 978–979 (dane źródłowe – dzięki uprzejmości dr Juliusza Sętowskiego).

wiczem (?) z Kielc, S. Napierkowskim (?) z Dąbrowy Górniczej, P. Małachowskim z Warszawy, dr. Mroczkowskim z Poznania, (?) Jakóbkiewiczem z Białegostoku, [K.] Rychłowskim z Sosnowca (w połowie lat 30-tych p. o. podinspektora pracy w Obwodach 23/24 w Sosnowcu), W. Kirstem z Warszawy, J. Przychrupem (?) z Radomia, P. Wichrowiczem, K. Lgockim ze Lwowa, M. Napiórkowskim z Chełma, H. (?) Sarnecką z Włocławka oraz Pawłem Cieniałą z Bielska, podinspektorem pracy 52 Obwodu w Bielsku, Franciszkiem Papierzem z Inowrocławia, który był potem podinspektorem 49 Obwodu w Królewskiej Hucie oraz Stanisławem Bortkiewiczem z Wilna, który po II wojnie wraz z żoną, Pelagią, także trafił do IX Okręgu w Bielsku Białej i Katowicach.



Fot. 2. Uczestnicy kursu higieny ogólnej i przemysłowej w październiku 1925 r. W trzecim rzędzie (stojącym) trzeci od lewej A. Radłowski.

W roku szkolnym 1925/1926 A. Radłowski podjął studia na Wydziale Społecznym założonej w 1922 r. prywatnej Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie⁴. Studiując – nadal pracował jako podinspektor pracy w Częstochowie. Dnia 20 stycznia 1926 r. został p.o. obwodowego inspektora pracy 15 Obwodu w Łodzi. Tam – jak wynika ze wspomnień pani Anny Łempickiej-Głuźniewicz, jego wnuczki – współpracował i zaprzyjaźnił się z inspektorem inż. Wacławem Wyrzykowskim, z którym również H. Krahelska ściśle współpracowała w sprawie szkodliwych warunków pracy w fabryce sztucznego jedwabiu w Tomaszowie⁵.

W połowie grudnia 1927 r. w Częstochowie tygodniową wizytację przeprowadzała, jako pełnomocniczka głównego inspektora pracy „dla zwierzchniego nadzoru nad wykonywaniem ochrony pracy kobiet i młodocianych”, inspektor Halina Krahelska. Otrzymałszy delegację od

⁴ Na podstawie podpisów na fotografii z tego kursu przechowywanej przez p. Annę Łempicką-Głuźniewicz.

⁵ Ibidem, s. 87–93.

ministra Jurkiewicza, miała ona „pełnomocnictwa na wydawanie poleceń - w zakresie kompetencji - okręgowym inspektorom pracy. Oczywiście, nie formalizowałam nigdy tej rzeczy i starałam się (...) – pisze H. Krahelska – uzyskać porozumienie z inspektorami i postępować w charakterze zupełnie koleżeńskim”. Na początek odbyła wstępną konferencję „z obwodowym częstochowskim inspektorem, inż. Witoldem Wasilewskim”. Z jego pomocą, aby wyjaśnić, że celem wizytacji było nie tylko „zapoznanie się z warunkami pracy kobiet w przemyśle Częstochowy”, ale i „rozważenie miejscowych warunków (pod kątem wprowadzania w życie ustawy o żłobkach, odległość fabryk od miejsc zamieszkania robotnic, środków komunikacji itp.) – zwołała już pierwszego wieczora zebranie z „przedstawicielami wszystkich związków zawodowych robotniczych”. W zebraniu oprócz insp. Wasilewskiego uczestniczył podinspektor Aleksander Radłowski. W uzgodnieniu ze związkowcami H. Krahelska rozpoczęła częstochowskie wizytacje od fabryki juty „Warta”. Pojechał z nią „(...) podinspektor Radłowski, nieoceniony i niezawodny towarzysz – jak pisała w 1936 r. – wszystkich moich późniejszych częstochowskich przygód i przeżyć. (...) zwizytowaliśmy wszystkie oddziały fabrykacji. (...) W przędzalni juty pracowały wyłącznie niemal kobiety; nie przerywały swej pracy, ale oglądały się za mną jakoś niezyczliwie(...). Kolega Radłowski wskazał mi, że po ścianach i przy warsztatach wisiało kilka lalek, uwiązanych z juty, z przypiętymi do nich kartkami z napisem: >> śmierć żłobkom!<<. Taką samą lalkę rzucono nam pod nogi...(...) Podczas wizytacji towarzyszył nam (...) jeden z delegatów, pepesowiec (...). Ponieważ (...) zbliżała się pora drugiej zmiany, delegat poprosił nas o urządzenie zebrania ze zmianą opuszczającą pracę i wyjaśnienie im celu ustawy o żłobkach oraz obalenie kursujących wśród robotników szkodliwych i kłamliwych informacji. Oczywiście, zgodziliśmy się. Fabryka miała wybudowaną salę do zebrań robotniczych (...) Spotkała nas tam niespodzianka. (...) Rozglądając się po siedzących (...) robotnicach, delegat zauważył ze zdziwieniem: >>Jakoś nie widać naszych... Zebrały się, jak dotychczas, chadeczki...<<(...) Stawało się (...) oczywiste, że chadecy i enpeerowcy dokonali swej mobilizacji właśnie na tym >>pepesowskim<< terenie. Prawie od razu też rozpoczęły się pokrzykiwania z miejsc (...): >>Precz ze żłobkami!<< >>Nie potrzeba żadnych żłobków!<< >>Wracać do Warszawy!<<. (...) Kolega Radłowski i ja zrozumieliśmy, że nie będzie to (...) normalne zebranie. Wysunęliśmy się tedy na przód sceny i usiłowaliśmy również zabrać głos. Nie mam słabego głosu, ale tu nie potrafiłam zupełnie dojść do słowa. (...) powstał od razu wielki krzyk i wrzask: >>Precz! Nie chcemy!! Nie damy mówić!!<< Ponawialiśmy próbę, a wtedy runęło do nas na podjum ze trzydzieści osób; prawie wyłącznie kobiety, w stanie wielkiego podniecenia i rozjuszenia. Intencja ich była całkiem niedwuznaczna: pobić nas i wypędzić. W jednej chwili i ja, i Radłowski, i delegat okazaliśmy się w ręku kilkunastu zdenerwowanych i rozjuszonych ludzi. Usiłowaliśmy perswadować: nie bardzo to skutkowało. Zapamiętałam, jak jakiś zupełnie już stary robotnik, siwy człowiek, trzymając mię oburącz za kołnierz tuż przy gardle, sycał mi wprost w twarz: >>To On, Dziadek kazał tobie tu jechać i żłobki zakładać! To jemu za to fabrykanci płacą, a on w dolarach śle do Londynu!<< (...) Delegat zresztą był najbardziej z nas szarpany i łajany, a próbował wyjaśniać rzecz z niesłabnącą cierpliwością. Nie ustawał też w tych próbach kolega Radłowski. Nasza spokojna postawa niewątpliwie ochładzała robotnice(...): ta i druga poczynaly słuchać naszych słów; ręce pomalą cofały się od gardła, wypuszczały nasze dłonie(...) Mimo to byliśmy aresztowani na podjum i nie wolno nam było się ruszyć. Uważałam siebie za mimowolnego winowajcę tego całego zajścia i krępowało mnie, że kolega Radłowski naraża się na takie przykrości i, ostatecznie, niebezpieczeństwo – po prostu przez koleżeńskość, solidarność(...). Powiedziałam też coś w tym guście koleżance Radłowskiej, proponując, żeby się wydostał; robotnice go znają i puszcza. Odrzucił moją propozycję z całą swobodą i naturalnością człowieka prawdziwie odważnego i koleżeńskiego: >>Ależ skąd<< – powiedział. – >>Skoro pani tu jest, jakże mógłbym nie dotrzymać placu!<< (...) Potrzebowałam trochę wypocząć od doznanych po raz pierwszy ciężkich wrażeń konfliktu ze środowiskiem robotniczym. Jakkolwiek zdawałam sobie sprawę z tego, że cała ta rzecz była sztucznie wywołana (...) – tem niemniej jednak – wroga postawa robotnic kosztowała mnie moralnie bardzo dużo. (...) Z drugiej strony, zrozumieliśmy od razu z kolegą Radłowskim, że po przejściach w fabryce „Warta” nie wolno nam ani na jeden dzień zawiesić wizytacji i zejść z terenu fabrycznego, gdyż w środowisku robotniczym zyskalibyśmy wtedy na amen opinię tchórzy. (...) następnego dnia postanowiliśmy udać się do jednej z największych

szych fabryk w Częstochowie, t. zw. Częstochowianki, „La Czestochovienne”, fabryki bawełny i juty. (...) Inspektora Wasilewskiego nie było wcale tego ranka w biurze. Wydało mi się to bardzo niewłaściwym, tak samo zresztą jak jego nieobecność podczas moich wizytacji nie była niczem uzasadniona. (...) Podinspektor Radłowski natomiast przyszedł do biura dużo wcześniej odemnie i załatwiał bieżące sprawy interesantów w oczekiwaniu wizytacji. (...) W Częstochowiance, (...) Rozpoczęliśmy normalną wizytację fabryki, kolejno różne oddziały (...) Przechodząc z jednego działu fabryki do innego, zauważyliśmy, że w dziedzińcu gromadzą się robotnice. Stały grupkami; grupki początkowo niewielkie, narastały na oczach, jak toczące się zgóry grudki śniegu. Od niektórych (...) oddzielały się pojedyncze osoby i rzuciły nam jakiś okrzyk; lub też poczynwały iść zdala za nami. Radłowski stropił się, w obawie o moją całość: >>Proszę pani, oni tu organizują wielką hecę!...<< Mieliśmy iść do przędzalni bawełny, ale towarzysząc nam przedstawiciel administracji radził iść raczej do tkalni, gdzie załoga składała się z elementu uświadomionego i prawdopodobnie zachowa spokój. (...) Ja i Radłowski stanęliśmy już w tkalni, która od razu wionęła na nas atmosferą spokoju; tkacze pracowali, przeważnie starsi ludzie (...) stanęłam przy jednym z nich, chcąc go o coś zapytać. (...) tymczasem wśród za p. Rembiszewskim, który usiłował jakby zaryglować drzwi od tkalni, wtargnęło, odtrącając go, pierwszych kilka robotnic; za nimi wsypywały się wszystkie... Wtedy krzyknął: >>Do kantorku! Chowajcie się państwo do kantorku majstra!!<< Rzecz dziwna, że tu jednocześnie mignęła nam obu w głowach myśl: >>Śmiertelna rada!<< – Potem sprawdziliśmy, że istotnie tak pomyśleliśmy oboje; w owej chwili wystarczyło nam porozumieć się oczami, ażeby zakomunikować sobie wzajemnie tę myśl. Nie ruszyliśmy się tedy z miejsca; tłum robotnic okrążył nas, spiał zwartem, ciasnem kołem. (...) Powstał wielki hałas, łączący się ze stukiem krosien, ale dosłyszałam jednak najbliższą. >>Może pani<< – powiedziała ironicznie i złośliwie, z wielkim wysiłkiem panując nad sobą – >>powie nam, poco pani tu do nas przyszła?<< A inne jednocześnie krzyczały: >>Precz! Wyrzucić ją stąd!<< – >>Nauczyć ją raz na zawsze tych żłobków!<< – >>śmierć żłobkom!<< i temu podobne wyuczone rzeczy. (...) Odpowiedziałam całkiem naturalnie i swobodnie, że owszem, z miłą chęcią wyłożę im poco do nich przysłałam, ale sądzę, że mają gdzieś lepsze miejsce do rozmowy, niż w fabryce, gdzie pracują i gdzie jest hałas. Rozległy się głosy: >>O! mądra!! Chce uciec z naszych rąk!<< Inne jednak, zaintrygowane naszym spokojem i pewnością siebie, wołały: >>Nie! dać mówić! Gdzie by uciekała! Jest wśród nas!<< Radłowski trzymał się tuż bliźutko do mnie, przedstawiciela dyrekcji już nie było przy nas. (...) Poprosiłam, żeby nas poprowadziły do sali, gdzie odbywają się zebrania(...). Wyszliśmy więc z tkalni i prowadziły nas w sposób zabawny i straszny jednocześnie: jedne przytrzymywały nas za rękawy, poszarpywały za ręce, szpetnie dogadywały nam tuż przy twarzy; a inne, sunąc jak lawina olbrzymim potokiem i wznosząc ciągle okrzyki wrogie dla nas, obsypywały nas małymi grudkami ziemi, małymi kamyczkami, wcale nie czyniąc nam krzywdy, ale jakby ostrzegając nas przed tem co jeszcze może nastąpić. Tak prowadziły czy wlokły nas [nie wiem, jaki wyraz byłby tu odpowiedniejszy!] aż do sali zebrania (...). Bardzo długo mówiłam do zebranych; z początku przerywały mi; potem zaczęły dość dobrze słuchać. (...) Radłowski osiągnął na tem zebraniu wielkie sukcesy. Potrafił przekonać kilkanaście robotnic i wytłomaczyć im dobrodziejstwo żłobków dla kobiet pracujących. Okazało się, że naprawdę nie wiedziały wcale co to jest taki żłobek. Mogliśmy wreszcie wyjść i skierowaliśmy się do kantoru, chcąc kontynuować przerwana wizytację. (...) Po doświadczeniu w Częstochowiance zacięliśmy się wraz z kolegą Radłowskim na dobre: nie ustąpimy z fabryk. (...) Równolegle do wizytacji fabryk wieczorami odbywaliśmy zebrania w lokalach związków zawodowych. (...) Do związku ch-d, o zebraniu w którym chodziły po mieście pogłoski, że nas tam szykują się obić miał iść z nami sam pan inspektor Wasilewski. Umówiliśmy się spotkać w kawiarni (...) Wasilewski zjawił się do kawiarni nie sam, a w towarzystwie żony. Była ze mną bardzo uprzejma, ale oświadczyła z miejsca, że mąż jej (obecny przy tem!) właśnie zapadł na ostrą migrenę i nie może towarzyszyć nam do związku. (...) Poszliśmy tedy (...) znów we dwójkę z Radłowskim. Do władz związku trzeba było przejść przez salę konferencyjną, zapchaną już po brzegi prawie wyłącznie kobietami. Ponieważ uprzedzono nas, że chadecy postanowili sprawić nam u siebie w >>domu<< lanie (...), więc nie powiem, żebyśmy mieli szczególnie miłą nastrój, wchodząc do tej sali.(...) Władze związku przywitały nas wyrazami pewnego zdziwienia, że jednak >>przyszliśmy...!<< (...) Na zebraniu w lokalu związku Zjednoczenia Zawodowego Polskiego nie było

żadnych, najmniejszych nawet tarć. (...) Tam wszelkie – sztucznie – posiane uprzedzenia i animozje rozwiały się od pierwszych słów wyjaśnień, których przedemną jeszcze udzielił kolega Radłowski”⁶. Tyle wspomnień H. Krahelskiej o postawie A. Radłowskiego podczas jej – niezbyt udanej – podróży służbowej do Częstochowy.



Fot. 3. Aleksander Radłowski w końcu lat 20-tych XX w.

W październiku 1928 r. A. Radłowski po przedstawieniu pracy dyplomowej na temat *Związki zawodowe w Polsce* i zdaniu egzaminu dyplomowego ukończył studia w Szkole Nauk Politycznych⁷. W latach 1928 i 1929 niezależnie od pracy zawodowej badał warunki pracy

⁶ H. Krahelska, M. Kirstowa, St. Wołski: *Ze wspomnień inspektora pracy...*, s. 56–78.

⁷ Na podstawie dokumentów rodzinnych przechowywanych przez wnuczkę insp. A. Radłowskiego, Annę Łempicką-Głuźniewicz.

chałupników w Częstochowie i okolicy, czego wynikiem było opublikowanie w 1929 r. na łamach „Inspektora Pracy” artykułu *Nieszczęśliwe wypadki z powodu wyskakiwania czółenek* oraz *Chałupnicy-szewcy w Częstochowie* („Inspektor Pracy” 1931, nr. 5-6)⁸. W tym drugim zastrzegł na wstępie, że wyniki jego badań nie koniecznie są reprezentatywne dla ogółu chałupników, czy szewców, bo dotyczyły tylko grupy 105 osób. Podkreślił też, że szewstwo jest starym rzemiosłem cechowym, w którym pracują jednocześnie wyrobownicy dopiero przyuczeni do fachu i mistrzowie cechowi, którzy mogą zatrudniać uczniów i wyzwalać czeladników. Analizując ich sytuację rodzinną A. Radłowski odnotował, że „wśród chałupników-szewców daje się zauważyć bardzo znaczny odsetek żon pracujących, co tłumaczy się tym, że kobiety mniej poświęcają czasu na wychowanie dzieci, gdyż ojciec jest zawsze w domu”. Charakteryzując ich warunki pracy podkreślił, że „pomimo iż 1/3 część chałupników (...) zajmuje więcej niż jedną izbę, praca zawsze odbywa się w kuchni, a nie w osobnej izbie; zapytywani w tej sprawie, oświadczali, że praca prowadzona jest w kuchni z 2-ech powodów: po pierwsze, w zimie oszczędza się na opale, a w lecie ze względu na >>dobroć powietrza<<, jak oświadczył jeden z badanych, po drugie – prócz roboty musi dać >>pozór<< na komin, przy którym dzieci gotują obiad. Zamieszkiwanie w mieście – odbiło się na używaniu i lepszego oświetlenia, i tak: w 40 mieszkaniach zaledwie używane jest jeszcze oświetlenie naftowe, a w 65 jest już oświetlenie elektryczne, przy czym używane są przeważnie lampki 32-40 wat”. Radłowski zwrócił też uwagę, że 55 spośród szewców-chałupników zatrudniało 85 tzw. „podręcznych”, którymi najczęściej byli chłopcy z podczęstochowskich wsi, którzy pracowali jedynie za wyżywienie i nocleg, dostając od majstra jedynie 2 zł na niedzielę zanim nie uzyskali uprawnień czeladniczych. Zarobki szewców były mocno zróżnicowane: od 50 zł tygodniowo zarabianych przez najlepszych chałupników, sprzedających obuwie „pierwszej kategorii” w najlepszych sklepach w centrum miasta do kilkunastu złotych, które zarabiali najslabsi, sprzedający na straganach. Średni tygodniowy zarobek dla całej grupy dochodził do 29 zł. „Bardzo opłakanie – pisał Radłowski – przedstawia się (...) czas pracy chałupników i co charakterystyczne, że czym mniejsza (niższa) kategoria wyrabianego obuwia, tym większa ilość godzin pracy; ogólnie jednak czas pracy wynosi najmniej 10 godzin na dobę, a sięga do 14-15 godzi. (...) Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa wypłaty zarobków (...) chałupników; (...) wydostanie zarobków od majstra jest rzeczą (...) pochłaniającą bardzo dużo czasu; zasadniczo zarobki wypłacane są co tydzień, po oddaniu roboty, ale w żadnym wypadku majster nie wypłaca od razu całkowicie należnej sumy, lecz rozkłada ją na raty zupełnie nieokreślone, tka np. sumę zł 30 – odbierają w 2-3-4 a nawet 5-ciu ratach; strata czasu na żmudne chodzenie i proszenie sklepikarzy, aby dawali artykuły spożywcze na kredyt i podnoszenie cen wskutek tego przez tych ostatnich, a więc pomniejszanie zarobku chałupnika, jest aż nazbyt widoczne (...). Jednogłośnie również podnoszono, że żadna umowa zbiorowa, chociażby zawarta z najsolidniejszymi majstrami, nie jest dotrzymywana; w kilka tygodni następuje zmniejszenie zarobków i prawie zawsze powraca do poziomu poprzedniego (...)”⁹.

Nic więc dziwnego, że kiedy w lutym 1932 r. starosta powiatu częstochowskiego, inż. Kazimierz Kühn, nawiązując do wcześniejszych działań krajoznawczych i naukowych inicjowanych przez dr Władysława Biegańskiego przedstawił projekt utworzenia w Częstochowie Towarzystwa Popierania Kultury Regionalnej (TPKR) – wśród jego członków znalazł się A. Radłowski. Od 1932 r. aktywnie działał w sekcji badań stosunków gospodarczych, kierując podsekcją spółdzielczości. W ramach tej działalności był współorganizatorem m. in. badań na temat historii i ówczesnego stanu spółdzielczości w okolicach Częstochowy. W 1934 r. wszedł do zarządu TPKR i pełnił funkcję wiceprezesa¹⁰.

⁸ Archiwum Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, sygn. 25, „Życiorys”.

⁹ B. O.: *Życie częstochowskiego szewca*. „Inspektor Pracy” 2004, nr 9.

¹⁰ J. S ę t o w s k i: *Sylwetki prezesów Towarzystwa Popierania Kultury Regionalnej i Częstochowskiego Towarzystwa Naukowego*. „Ziemia Częstochowska”, t. XXX pod red. M. A n t o n i e w i c z a, Częstochowa 2003, s. 12–13. Zob. też noty biograficzne A. Radłowskiego: „Ziemia Częstochowska” 1984, t. XV, s. 117 oraz *Informator Kulturalny Województwa Częstochowskiego*. Częstochowa 1984, s. 14–15.

Od 1 listopada 1936 r. Radłowski został p.o. obwodowego inspektora pracy 28 Obwodu w Częstochowie. W 1937 r. na polecenie p.o. podinspektora Pracy 18 Obwodu, Łukasza Janickiego, działającego w zastępstwie okręgowego inspektora pracy IV Okręgu, czasowo, przejął kierownictwo 24 Obwodu w Zawierciu¹¹.

Po śmierci (29 marca 1938 r.) Wacława Cypriana Płodowskiego, prezesa TPKR w latach 1932–1938, A. Radłowski został powołany na tą funkcję i kierował Towarzystwem do września 1939 r.¹² W tym okresie ukazały się m. in. jego artykuł *Chałupnicy tkacze we wsi Kamienica Polska* („Ziemia Częstochowska” 1938, t. II) oraz *Cech Piekarzy w Częstochowie* – broszura z okazji 350-lecia cechu¹³.

We wrześniu 1938 r. dzięki jego mediacji zakończył się długotrwały zatarg w częstochowskich Zakładach Chemicznych, za co otrzymał listy z podziękowaniami od członków zarządu tych zakładów. W 1938 r. został przez premiera Sławoja-Składkowskiego odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. Dnia 24 stycznia 1939 r. minister M. Zyndram-Kościałkowski mianował go obwodowym inspektorem pracy 22 Obwodu w Częstochowie¹⁴.

W okresie międzywojennym A. Radłowski należał też do Stowarzyszenia Pracowników Państwowych, Polskiego Związku Zachodniego, Ligi Morskiej, Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dziecka i PCK. Jego żona, M. Radłowska, była w Częstochowie jedną założycielek Towarzystwa Opieki nad Młodzieżą¹⁵.

W czasie okupacji „(...) od marca 1940 r. do stycznia 1945 r. pod naciskiem gestapo i za zgodą (...) [nieczytelne] b.[yłych ? dalej nieczytelne] (...) urzędników Min. Pracy i Op. Społ.(...)” pracował „(...) jako Inspektor Pracy w [Urzędzie] Nadzoru nad Przemysłem i Ochrony Pracy w Częstochowie istniejącym przy Urzędzie Pracy. W styczniu 1945 r. z polecenia delegata Min. Pracy, Opieki Społecznej i Zdrowia przystąpił (...) do zorganizowania urzędu Inspekcji Pracy w Częstochowie i po mianowaniu (...) Obwodowym Inspektorem Pracy – pozostawał (...) na tym stanowisku do dnia 31 lipca 1946 (...)”¹⁶.

¹¹ Archiwum Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego,teczka personalna Aleksandra Radłowskiego, sygn. 25.

¹² J. S ę t o w s k i: *Sylwetki prezesów Towarzystwa Popierania Kultury Regionalnej i Częstochowskiego Towarzystwa Naukowego...*, op. cit.

¹³ Archiwum Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, sygn. 25, „Życiorys” oraz J. S ę t o w s k i: *Sylwetki prezesów Towarzystwa Popierania Kultury Regionalnej i Częstochowskiego Towarzystwa Naukowego...*, op. cit., s. 12.

¹⁴ Archiwum Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego,teczka personalna Aleksandra Radłowskiego... oraz dokumenty rodzinne przechowywane przez wnuczkę insp. A. Radłowskiego, Annę Łempicką-Głuźniewicz.

¹⁵ Archiwum Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, sygn. 25, „Życiorys” oraz J. Ł ą c z e w s k i: *Teksty źródłowe z dziejów Częstochowy i regionu w okresie 1918–1939*. Częstochowa 1999, s. 48 (informacja o żonie A. Radłowskiego dzięki uprzejmości dr Juliusza Sętowskiego)

¹⁶ Archiwum Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, sygn. 25, „Życiorys”.



**Fot. 4. Siedziba Obwodowego Inspektoratu Pracy w Częstochowie
(przed 1950 r.)**

Kiedy w kwietniu 1946 r. odbyło się pierwsze po wojnie zebranie organizacyjne TPKR jego uczestnicy ponownie wybrali A. Radłowskiego na prezesa¹⁷.

Wkrótce po referendum ludowym (30 czerwca 1946 r.) i pogromie Żydów w Kielcach (4 lipca 1946 r.) „(...) z dn. 1.VIII 1946 – powierzono [mu] pełnienie obowiązków Inspektora Pracy IV Okręgu w Kielcach.; stanowiska tego zrzekł (...) się i w grudniu 1946 r. powrócił (...) do Częstochowy na poprzednio wykonywane (...); po [zaliczeniu] specjalnego kursu zorganizowanego przez Zakład Ubez. Społecznych w Warszawie w (...) kwietniu 1947 – w (...) sierpniu 1947 mianowany został (...) Inspektorem bezpieczeństwa pracy dla przemysłu włókienniczego Z.U. Społ., którą to funkcję za zgodą Min. Pracy i Op. Społ. [pełnił] będąc jednocześnie Obwodowym Inspektorem Pracy do 1 sierpnia 1949 r. [Na wniosek MPiOS w lipcu/sierpniu 1948 r. wykładał na kursie bezpieczeństwa pracy w przemyśle włókienniczym]. W lutym 1949 – delegowany został (...) przez Min. Pracy i Op. Społ. do Katowic dla pełnienia obowiązków Okręgowego inspektora Pracy IX Okręgu. Od sierpnia 1949 r. z polecenia Min. Pracy i Op. Społ. [pełnił] funkcje Przewodniczącego Komisji Rozjemczej przy Kasie Bratniej Górników w Sosnowcu. W październiku 1947 mianowany został (...) delegatem Min. Pracy i Op. Społ. do Centr. Zarządu Przemysłu Papierniczego w Łodzi – jako przewodniczący Komisji Bezp. i Hig. Pracy (...)”¹⁸.

Po wymuszonej z końcem 1948 r. rezygnacji z funkcji okręgowego inspektora pracy IX Okręgu Inspekcji Pracy w Katowicach, Jana Bielnika (który poparł w PPS tendencję przeciwną zjednoczeniu z PPR) dnia 4 kwietnia 1949 r. MPiOS delegowało służbowo „(...) do IX Okręgu w Katowicach, celem pełnienia obowiązków okręgowego inspektora pracy (...)” obwodowego inspektora pracy 24 Obwodu w Częstochowie, A. Radłowskiego. Delegacja była ważna od 16 marca¹⁹.

¹⁷ J. S ę t o w s k i: *Sylwetki prezesów Towarzystwa Popierania Kultury Regionalnej i Częstochowskiego Towarzystwa Naukowego...*, op. cit., s. 13.

¹⁸ Archiwum Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, sygn. 25, „Życiorys”.

¹⁹ Archiwum Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego,teczka personalna Aleksandra Radłowskiego...



Fot. 5. Siedziba IX Okręgu Inspekcji Pracy przy ul. Mielęckiego 1 w 1950 r. (fotografia autorstwa A. Radłowskiego).

O tym, jak skomplikowane zaczynały być wówczas mechanizmy działalności inspekccyjnej, świadczy sprawa z lipca 1949 r. Wówczas inspektor pracy 47 Obwodu w Bielsku, **Pelagia Bortkiewicz**, zwróciła się do inspektora pracy IX Okręgu, A. Radłowskiego, w sprawie skarg załogi na dyrektora Państwowych Zakładów Obić Zgrzebnych w Bielsku, już po przeprowadzeniu rozmów z I sekretarzem KM PZPR w Bielsku, ob. Didykiem.: „(...) Nie przesądzać sprawy po czyjej stronie jest słusność wobec nieustannych skarg i wobec zgodnego zażalenia na dyrektora (...) przewodniczącego Rady Zakładowej, kierownika personalnego i kierownika pracy i płacy czuję się w obowiązku przedstawienia sprawy Obywatelowi Okręgowemu Inspektorowi Pracy celem ewentualnego jej rozpatrzenia przez wyższe czynniki”. Radłowski skierował sprawę do „wyższych czynników”, czyli do Komitetu Wojewódzkiego PZPR²⁰. Jaki był i czy w ogóle był jej dalszy ciąg – nie wiadomo.

Już 30 sierpnia 1949 r. wojewoda śląsko-dąbrowski, inż. Bolesław Jaszczyk zwrócił się do inspektora Radłowskiego w sprawie opracowania artykułu sprawozdawczego o działalności górnośląskiej Inspekcji Pracy do specjalnego numeru „Przeglądu Administracyjnego” na 5-lecie wyzwolenia ziemi śląskiej spod okupacji hitlerowskiej²¹. Artykuł po przeredagowaniu w MPiOS został przekazany wojewodzie. Zwraca jednak uwagę charakter ingerencji niejakiego Mieczysława Ziemskiego, kierownika Departamentu Prasowego MPiOS, w pierwotną treść artykułu. Zarzucił on, że „autor artykułu ujmuje zadania pracy inspektorskiej i jej osiągnięcia na swoim terenie dość powierzchownie i niemal wyłącznie statystycznie. Za mało miejsca (...)”

²⁰ AP w Katowicach, sygn. InspPrOkrKat – 19, s. 216–218.

²¹ AP w Katowicach, sygn. InspPrOkrKat – 19, s. 35–164.

zajmują próby przedstawienia zmienionej i pogłębionej w Polsce Ludowej problematyki służby inspektorskiej. (...) Referat zawiera sporą ilość sformułowań niezręcznych z punktu widzenia politycznego / przykłady: str. 2 zdanie II-e – >>inspektoraty pracy dokonały olbrzymiej pracy, regulując wzbudzony nurt życia pracowniczego w zakładach pracy...<<, powoływanie się na str. 3 na ustawę z 14.VII. 1927 r. jako jedyne źródło określenia zakresu działalności inspektoratu pracy, zamieszczanie tabeli z wzrastającą liczbą zatargów indywidualnych i zbiorowych /str. 7/, tabeli z wzrastającą liczbą wypadków przy pracy / str.11/ itp., cały wywód co do legalizacji pracy w godzinach nadliczbowych – str. 12 (...). Wywód ów był bardzo znamieny: wynikało z niego, że „w przeciwieństwie do czasów przedwojennych, kiedy zakłady pracy ukrywały przed inspekcją pracy pracę w godzinach nadliczbowych (...) w okresie powojennym pracowano w godzinach nadliczbowych legalnie t. j. za zezwoleniami inspekcji pracy przewidzianymi ustawą z dn. 18.XII.1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu – nie dozwolona praca nocna była jak najsurowiej tępiona”²². Oczywiście – po takiej cenzurze z ostatecznego tekstu zniknęła „niesłuszna” statystyka, a pojawiło się wiele ideologicznego pustosłowia...

We wrześniu – być może jeszcze nieświadom cenzury dokonywanej w ministerstwie – inspektor Radłowski skierował do MPiOS raport dotyczący stosowania pracy w nadgodzinach oraz w niedziele i święta w przemyśle na obszarze IX Okręgu²³. Po szczegółowej analizie przyczyn wydawania zezwoleń w rozbiciu na wszystkie branże Radłowski pisał: „Badając powyższe cyfry nasuwa się pytanie: a) jakie są przyczyny wzrostu liczby wydanych zezwoleń?; b) czy i jak wzrost pracy w godzinach nadliczbowych i niedziele i święta wpłynął na n[ieszcześnie] / wyp[adki]; c) czy przemysł nie wykorzystuje zbyt wiele pracy w godzinach nadliczbowych i święta?; d) czy i jakie środki zaradcze są przedsięwzięte przez przemysł względnie przez państwo w celu usunięcia tych bądź co bądź anomalii?” I udzielał częściowej odpowiedzi: „Ad a) Wzrost liczby wydanych zezwoleń (rok 1946 – 281 rok 1949 do dnia 31 VIII – 2806, a więc w ciągu 4-letniego okresu 10-krotnie) należałoby tłumaczyć: 1) bardziej dokładną kontrolą organów inspekcji Pracy i stosowanymi sankcjami karnymi, 2) wnikliwszą kontrolą organów nadzorczych (przedsiębiorstwa-zjednoczenia) z jednej strony i kontrolą Najwyższej Izby Kontrolnej – z drugiej strony, która w przypadku stwierdzenia stosowania godzin nadliczbowych żąda okazania zezwolenia wydanego przez Inspektora Pracy, 3) kontrolą instytucji kredytowych nad prawidłowym użytkowaniem funduszy publicznych. Ad b) Już z powyższego (...) wynika, że uprzednio przemysł stosował pracę w godzinach nadliczbowych (...) w szerszym zakresie oraz bez uzyskania zgody Inspektora Pracy. (...) mimo wszystko na przełomie lat 1947–1948 na tut. terenie Inspekcji Pracy IX Okręgu wzrost liczby n/wyp. został zatamowany i mniemać można, (...) że rok 1949 nie powinien przynieść powiększenia się liczby n/wyp., aczkolwiek miesiące lipiec i sierpień br. dały pewną wyżkę wypadków w porównaniu z latem ubiegłym. Ad c) Ogólnie licząc mniemać można, że przemysł nie wykorzystuje zbyt wiele pracy w godzinach nadliczbowych i święta lecz, że znajduje się w nadzwyczajnej i to przymusowej sytuacji i w pewnych wypadkach musi tę pracę stosować (...). W poszczególnych jednak wypadkach z powodu ogólnego braku wykwalifikowanych pracowników, niektóre przedsiębiorstwa (...) nadmiernie wykorzystują posiadane szczupłe kadry fachowców w pracy nadliczbowej i świątecznej, w stopniu niejednokrotnie przekraczającym dozwolone normy ustawowe godzin nadliczbowych”²⁴. Jego szczegółowe propozycje rozwiązań prawnych w tej sytuacji można dyskutować, jednak wnioski o „wpłynięcie na odpowiednie C[entralne] Z[arządy] P[rzemysłu], aby zwiększyły etaty w ogóle, a w szczególności pracowników umysłowych, a to celem skasowania godzin nadliczbowych i umożliwienia zastępstwa kobiet, które udają się na 12 tygodniowy urlop macierzyński”, czy „wpłynięcie na poszczególne C.Z.P. by zorganizowały we własnym zakresie szybsze doszkalanie pracowników wykwalifikowanych – na wysoko wykwalifikowanych (monterów itp.), a to celem utworzenia rezerw i

²² AP w Katowicach, sygn. InspPrOkrKat – 19, s. 123.

²³ Ibidem, s. 167–176.

²⁴ Ibidem, s. 171.

odciążenia w ten sposób pracowników zatrudnionych przy remontach i usuwaniu awarii (...)”²⁵ – wydają się racjonalne.



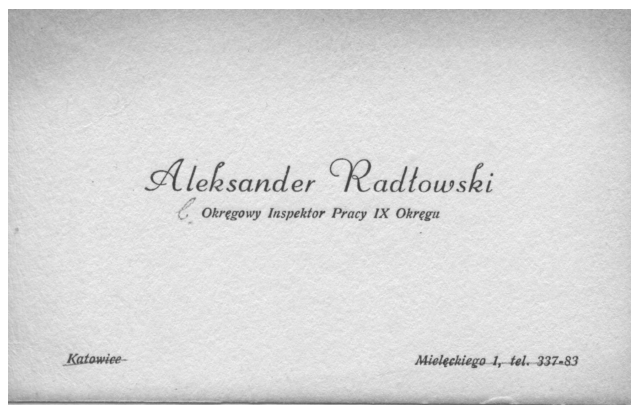
Fot. 6. Okręgowy Inspektor Pracy IX Okręgu, A. Radłowski podczas pracy – gabinet w siedzibie Okręgu przy ul. Mieleckiego 1.

Podczas odprawy okręgowych inspektorów pracy w Warszawie 20 kwietnia 1950 r. dyrektor Departamentu Pracy MPiOS, **Henryk Altman**, poinformował m.in. A. Radłowskiego o założeniach ustawy z dnia 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej. Według słów Altmana: „Inspekcja pracy nic nie straci na tej reformie, a wprost przeciwnie – zyska. Dotychczasowa odrębność urzędów inspekcji pracy nie była źródłem jej siły, lecz słabości. Inspekcja pracy była jak gdyby obcym ciałem w administracji państwowej. Zniesienie dotychczasowej organizacji nie zmniejszy autorytetu inspekcji pracy, lecz przeciwnie – wzmocni i otworzy źródło siły”²⁶. To pustosłowie oznaczało, że nadszedł kres jednolitego państwowego nadzoru nad warunkami pracy. W prezydiach wojewódzkich rad narodowych utworzono wydziały pracy i pomocy społecznej, które miały przejąć m.in. zakres działania okręgowych inspektorów pracy.

Nowe zasady działania inspekcji okazały się trudne do przyjęcia dla wielu inspektorów, m.in. A. Radłowskiego. Według notatki wspomnieniowej inspektor M. Ceglarskiej-Wierzchacz, nie mógł się on pogodzić z obniżeniem rangi urzędu. Jednak jego wnuczka, A. Łempicka-Głuźniewicz dodaje jeszcze jeden motyw odejścia. Doszło do jakiegoś konfliktu personalnego w IX Okręgu. Tylko wyjątkowy zbieg okoliczności sprawił, że list z atakiem na niego skierowany do Prezydium WRN nie trafił do adresatów. Jednak inspektor Radłowski powiadomiony o tym fakcie, postanowił zrezygnować z funkcji Okręgowego Inspektora Pracy IX Okręgu i z żalem, po ponad 30 latach od rozpoczęcia pracy w Inspekcji, na przełomie 1950/1951 r odszedł do pracy w przemyśle wydobywczym.

²⁵ Ibidem, s. 172.

²⁶ Archiwum OIP w Katowicach, kopie dokumentów ze zbiorów AP w Katowicach.



Fot. 7. Wizytówka b.[yłego] Okręgowego Inspektora Pracy IX Okręgu.

Również w 1950 r. władze miejskie Częstochowy twierdząc, że działalność TPKR dubluje pracę Wydziału Kultury Miejskiej Rady Narodowej oraz aktywność kulturalną związków zawodowych – zawiesiły działalność Towarzystwa. „W rzeczywistości była to decyzja polityczna. Władze nie chciały się zgodzić na działalność towarzystwa założonego i działającego w okresie przedwojennym”²⁷. Dla A. Radłowskiego oznaczało to zaprzestanie wykonywania funkcji jego prezesa.

W latach 1951–1967 Aleksander Radłowski w Zjednoczeniu Kopalnictwa Rud Żelaza w Częstochowie był naczelnikiem Wydziału BHP. „Należał do propagatorów ochrony środowiska w górnictwie rudzianym”²⁸.



Fot. 8. A. Radłowski na terenie kopalni rudy żelaza Stąporków w 1961 r.

Po październikowej „odwilży” 1956 r. w Częstochowie zaczęto przypominać o TPKR. W 1957 r. odbyła się w tej sprawie narada z udziałem władz miejskich, w wyniku której Towarzystwo reaktywowano. Jego prezesem został Eugeniusz Suchecki, dyrektor Częstochowskiej Spółdzielni Poligraficzno-Wydawniczej „Udziałowa”. Radłowski był do 1959 r. jednym z dwóch wiceprezesów. Funkcję tę pełnił następnie w latach 1962–1963 i 1969–1973 (do śmierci). W tym okresie opublikowano jego artykuły: *Zarys historii rozwoju przemysłu częstochowskiego* („Ziemia Częstochowska” 1961, t. IV), oraz na łamach częstochowskiego „Magazynu Regionalnego” (data nieustalona) *Rzecz o cechu rzemiosł wspólnych w mieście Częstochowie*, w którym zamieścił m.in. fotokopię i treść dokumentu zawierającego przywilej dla Cechu Rzemiosł Wspólnych w Częstochowie, wydanego w roku 1584 przez starostę Olsztyńskiego i burmistrza Częstochowy²⁹.

²⁷ J. Sętowski: *Sylwetki prezesów Towarzystwa Popierania Kultury Regionalnej i Częstochowskiego Towarzystwa Naukowego...*, op. cit., s. 13.

²⁸ Ibidem, s. 12.

²⁹ Materiał w zbiorach rodzinnych A. Łempickiej-Głuźniewicz



Fot. 9. A. Radłowski na turystycznym szlaku (lata 60-te XX w.)

Po II wojnie wstąpił do Związku Zawodowego Pracowników Państwowych, Ligi Morskiej, Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Towarzystwa Popierania Kultury Regionalnej, PCK, TPPR, Stowarzyszenia Spożywców „Jedność” i polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Cały czas był bezpartyjny. Słabo znał język rosyjski. W przekazie rodzinnym nie zachowały się relacje z okresu, kiedy wraz z rodziną został wywieziony do Rosji i z czasów rewolucji 1917 r. Z relacji wnuczki A. Radłowskiego, pani Anny Łempickiej-Głuźniewicz, wynika, że już wtedy jego pasją było fotografowanie. Zachowały się zdjęcia, które wykonał w Niżnym Tagile za Uralem oraz podczas uroczystości powitania marszałka Francji, F. Focha, w Częstochowie 2 maja 1923 r. i prezydenta RP, I. Mościckiego 14 sierpnia 1932 r. Amatorsko malował pejzaże i prawie do końca życia uprawiał turystykę. Był typem człowieka „ciepłego”, życzliwego ludziom. Potwierdzają to opinie byłych pracowników Zjednoczenia Kopalnictwa Rud Żelaza w Częstochowie, z którymi zetknął się p. Mirosław Radłowski z Częstochowy.

W 1947 r. okręgowy inspektor pracy IV Okręgu, mgr Stefan Jakiel, wnioskował o przyznanie mu Złotego Krzyża Zasługi³⁰, który otrzymał jednak dopiero w 1959 r. W listopadzie 1967 r. został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.



Fot. 10. Aleksander Radłowski w 1967 r.

Zmarł 4 czerwca 1973 r. Na cmentarzu św. Rocha w Częstochowie znajduje się grobowiec rodzinny z napisem: „Aleksander Radłowski. Okręgowy Inspektor Pracy. Żył lat 71”³¹.

Trzy lata po śmierci A. Radłowskiego opublikowano jego ostatni artykuł *Kształtowanie się kosztów utrzymania robotników płacowych w częstochowskim okręgu przemysłowym w latach międzywojennych* („Ziemia Częstochowska” 1976, t. XI)³².

Roman Adler – historyk, Chorzów

³⁰ Ibidem.

³¹ USC Częstochowa, akt zgonu..., op. cit. Zgon zgłosił pracownik naukowy zamieszkały w Częstochowie, Wojciech Klimecki (dane źródłowe – dzięki uprzejmości dr Juliusza Sętowskiego). Informacje o miejscu spoczynku od p. Mirosława Radłowskiego z Częstochowy.

³² J. Sętowski: *Sylwetki prezesów Towarzystwa Popierania Kultury Regionalnej i Częstochowskiego Towarzystwa Naukowego...*, op. cit., s. 12.